

# DZIENNIK BERLIŃSKI

## wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,  
Raupachstrasse 6.**

Telefon: Alexander nr. 4905.

**Cena ogłoszeń:** 30 fenigów od wiersza petytowego. —  
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. —  
Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, poniedziałek, 10. września 1917.

## Z Rosji.

Stosunki w Rosji dalekie są jeszcze po ostatniego skrytykowania i unormowania. Państwowy organizm przechodzi coraz to nowe i nader groźne wstrząśnienia wewnętrzne, równocześnie z zewnątrz nieustająca akcja wojskowa nieprzyjaciela przedstawia dla przyszłości Rosji niebezpieczeństwa pierwszorzędnej doniosłości.

Zdawać się już mogło, że fatalne dekadencje z frontu galicyjskiego, które poważnie zachwiały siłą odporną całej armii rosyjskiej, będą miały co najmniej za skutek wzmocnienie dyscypliny militarnej w wojsku i pewną naprawę stosunków w kraju. Wyposażenie nowego rządu Kiereńskiego dyktatorami niemal pełnomocnictwami i objęcia naczelnego kierownictwa wojsku przez generała Kornilowa, uchodzącego za człowieka żelaznej ręki, stanowiły, jak zdawać się mogło, zwycięstwo władzy państwowej nad żywiołami anarchii i rozkładu. Do gabinetu ministerjalnego powołanych znów zostało kilku przedstawicieli stronnictw burżuazyjnych, najradykałniejszych agitatorów anarchii stycznych, jak zwłaszcza Lejba, wydano z kraju, zapowiedziano bezwzględne represje na wypadek nowych prób reżerwów. Wreszcie zwolano do Moskwy złożeń z przedstawicielami wszystkich stronnictw konferencję wazehrosyjską, która doprowadzić miała do wytknięcia wspólnego programu narodowego, obowiązującego, zwłaszcza w obecnej chwili, wszystkie partie i stany.

Na najlepszych intencjach napewno nigdzie nie zbywało. Ale zadanie, którego podjął się dziś Kiereński i tylu innych patryjotów rosyjskich pod jego przywództwem, przechodził niemal ludzkie siły. To też nowsze wiadomości, nadchodzące z Rosji, świadczą, że w żadnej dziedzinie życia państwowego i społecznego normalnych warunków przywrócić jeszcze nie zdelano.

Co do powodów ostatnich dotkliwych klęsk na froncie Dźwiny trudno jest wprowadzić wyrzucić sobie właściwy pogląd. Podczas kiedy bowiem rząd rosyjski w swoich własnych swoich komunikatach urzędowych nie waha się zwać całej winy na bezczarność, rozpowszechniającą się wśród jeszcze w szeregach wojskowych, ze strony niemieckiej podnoszą, że wojsko rosyjskie w ostatnich walkach dało dowód wielkiego męstwa i wytrwałości, wobec czego winą za niepowodzenia militarne spada nie tyle na żołnierzy, ile na ich niższych i wyższych dowódców. Pewna względnie latalnie przemawiają za tem, że gen. Kornilow zupełnie rozmyślił i tendencyjnie na bardzo pesymistyczny ten nastrój swoje komunikaty, gdyż tylko w ten sposób pozyskać on może opinie społeczeństwa dla swoich zarządzeń, jakie przeprowadza obecnie w celu podniesienia dyscypliny wojskowej, a która naraziła go już teraz na namiatne napaści ze strony radykalnego obozu bolszewików.

Niezależnie wreszcie od tego, jak wreszcie ułożą się stosunki w wojsku, rząd rosyjski już dziś wyznać musi odpowiedzialność konsekwentnie z obecnego położenia na froncie. Klęski w Galicji były oczywiście dla Rosji ciosem, ale wtemczas walki toczyły się jeszcze na terytorjum obcym. Dziś jednak postępy nieprzyjaciela zagarniają najważniejsze prowincje państwa rosyjskiego i zagrażają poważnie samej stolicy Petersburgowi. To też władze powzięły już musiałe odpowiedzialne kroki. Według urzędowego doniesienia agencji petersburskiej uznano, że na skutek zmian zaszytych na froncie Rygi Petersburg znalazł się obecnie w pasie wojennym. Wszystkie osoby, nie mające w stolicy stałego zamieszkania lub urzędowego zajęcia, mają ją natychmiast opuścić. Taka osoba dopuszczona będzie do Petersburga tylko za specjalnymi pozwoleniami władz. Wreszcie utworzonym został specjalnie urząd cywilny w celu utrzymania publicznego porządku w stolicy.

Niewątpliwie wszystkie te środki ostrożności nie tylko są wywołane zmianami na froncie, który bądź co bądź zawsze jest jeszcze o przeszło 500 km. od

ległym, ale skierowane są w pierwszym rzędzie przeciw wszelkiej agitacji żywiołów radykalnych, która w dzisiejszych warunkach mogłaby się stać bardzo niebezpieczną. Być też może, że względu na niekorzystne położenie aprowizacyjne stolicy skłonił rząd do tych pierwszych zarządzeń ewakuacyjnych. Wprawdzie wszelkie wiadomości na ten temat, pochodzące przeważnie z wąskich źródeł skandynawskich i przejmowane potem przez goniącą za sensacją prasa berlińska, należy przyjmować z zastrzeżeniami. Niemniej także niektóre wiarygodniejsze informacje przedstawiają obecny stan wyżywienia stolicy rosyjskiej w barwach bardzo ponurych i niewątliwie zbliżając się czwarć zimą wojenną, połączone z tak dotkliwym zwłaszcza w Rosji brakiem węgla, przyczyni się jeszcze do powiększenia trudności komunikacyjnych i transportowych.

Wreszcie — aby dopełnić obrazu obecnego położenia wewnątrz Rosji, dodać należy, że osadzenie dwóch wielkich katedr w więzieniu za specjalnym rozkazem Kiereńskiego miało jednakoż głębokie powody. Okazuje się mianowicie, że żywioły reakcyjne bynajmniej nie straciły nadziei powrotu do władzy i czekają tylko na pomyślną chwilę w ogólnej dezorganizacji obecnej, aby doprowadzić do kontrrewolucji. Petersburska Agencja Telegraficzna donosi w tym względzie:

»W sprawie spisku przeciwrewolucyjnego władza prowadzi dalej energiczne śledztwo. Wykryto, że niektórzy wielcy katedr, których uwieziono już na stapiło, oraz osobistość z otoczenia byłego cara utrzymywały stosunki z politykami monarchistycznymi. Zebrano już były wielkie sumy pieniężne. Ślady spisku oprócz w Petersburgu odkryto też w Moskwie, Odessie, Kijowie i nawet na Syberji. Przesłuchy i aresztowania trwają dłużej.

## Z życia Towarzystw Polskich w Berlinie.

### W Towarzystwie Przemysłowców Polskich w Berlinie

Zebrano w sobotę długolatnego prezesa tej organizacji i jednego z najstarszych członków kolonii polskiej w Berlinie, niestradzonego działacza na siewie społecznej i narodowej, p. Władysława Barkana. Liczny udział członków i gości, także i pań, przeprowadzających salce posiedzeń po brzegi, świadczył o wielkich sympatiach, jakimi cieszy się p. Wł. Barkan w kolonii naszej.

Było to ostatnie posiedzenie Towarzystwa Przemysłowców Polskich, któremu p. Barkan przewodniczył, a w którym już przed pół rokiem odznaczony został dyplomem honorowego prezesa, stojąc na jego czele bez przerwy lat 25.

Po załatwieniu się ze zwykłymi sprawami bieżącymi, stojącymi na porządku obrad, nastąpiło serdeczne, ciepłe i szczerze pożegnanie. Pan Barkan dał przy tej sposobności krótki pogląd na okres czasu swego pobytu tu w Berlinie. Okres to długi, bo wynosi przeszło 37 lat.

W przeciągu tego czasu rozwijała się równocześnie i jego działalność, zmierzająca do zapewnienia sobie niezależnego bytu i rozszerzenia zakresu pracy społecznej. Jedną z pierwszych organizacji polskich, do której przystąpił zaraz w pierwszych latach swego pobytu w Berlinie, było Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie. Dziś opuszcza wreszcie Berlin, by po długich latach tużazki spełnić swe młodzieńcze marzenie, aby mógł wrócić do kraju i tu żyć bez troski o jutro. Chwila ta rozstania się napętała go pod wielką względami zadowoleniem, że nie stracił tu tych długich lat swego życia na marne, lecz że osiągnął to, do czego dążył. Życzy też wszystkim, aby jego śladami jaknajprędzej do kraju wrócić mogli.

Następnie wygłosił małą dziewczynka Bigosińska piękna paleczynszą ładny wierszyk okolicznościowy, napisany specjalnie na ten cel przez p. Janczaka. Potem nastąpił szereg przemówień pożegnalnych, w których liczni mówcy podkreślali w imieniu swoim lub też

imieniem organizacji, które reprezentowali, zasługi pana Wł. Barkana. Szczególnie wrażenie zrobiło przemówienie p. Wojciechowskiego z Obersehönewalde, który zaznaczył, że zna już p. Barkana od lat dwudziestu i kilka, od chwili swego przybycia do Berlina i że jego przykład był mu zawsze bodźcem, zachętą i wzorem do ciągłej niezmordowanej pracy na niwie społecznej i narodowej.

Ciepło serdeczne, które się przy tej sposobności wywierało, pozostało aż do końca zebrania, które z powodu godziny policyjnej zakończyć trzeba było o 11 wieczorem, a która zamknął już zastępca prezesa p. L. Barczewski, w którego ręce p. Wład. Barkan złożył kierownictwo towarzystwa.

My z naszej strony wyrazić możemy i pragniemy tylko życzenie, aby żywy i serdeczny stosunek, jaki się przez tak długi przeciąg czasu zawiązał pomiędzy kolonią polską w Berlinie a p. Wł. Barkanem pozostał i nadal mimo oddalenia i rozłąki i aby tam w kraju p. Barkan zechciał być orędownikiem naszych życzeń i pragnień, tłumaczem naszych uczuć. Jemu zaś samemu, aby Pan Bóg dozwolił mu jeszcze długie lata pracować na niwie społecznej w kraju, z temi samymi co w Berlinie rezultatami.

### Cwierćwiekowa rocznica Towarzystwa Śpiewu Kościelnego pod opieką św. Cecylii.

Wczoraj, w niedzielę obchodziło Towarzystwo śpiewu kościelnego pod opieką św. Cecylii w Berlinie 25-letnią rocznicę swego istnienia. Na uroczystości tę przybyli w dość okazałej liczbie towarzystwa bratnie z Poznania, a mianowicie czterech towarzystwa śpiewu: »Helka«, »Kole«, »Harmonias« i »Chopin«. Ponadto przybył także i szereg gości z bliźszych i dalszych okolic w dowód, jak wielką tow. »Cecylię« cieszy się w szerokiej katedrze sympatją. Przed poł. o godz. 10<sup>30</sup> odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piusa przy Pallasstr. na intencję Towarzystwa, na którym członkowie towarzystwa przystępowali do wspólnej komunii świętej. O godz. 11 e) odbył się wspólny obiad, w którym wzięło udział około 40 osób. Przy tej okazji wygłoszono szereg toastów. W miłej pogadance zaszedł szybko czas, tak że trzeba się było spieszyć ponownie do kościoła na poświęcenie arabskiej korony jubileuszowej, które miało odbyć o godz. 3 e) po poł., również w kościele św. Piusa.

Uroczystości tej asystował też szereg towarzystw bratnich berlińskich i poznańskich i licznych innych towarzystw polskich z Berlina i okolicy.

Kościół był przepięknie ozdobiony uroczystościowe wygłosił ks. prob. Bräuer, w którym podzielił umiłowanymi pieśniami polskiej religijnej i świeckiej przez Tow. »Cecylię« i petyzów, jakim ten swój skarb najdroższy otacza.

Uroczystości świecka zapowiedziana była na godz. 6 wieczorem na sali hotelu »Dantscher Hof« przy Lankauerstr.

Po zgajeniu obchodu przez przewodniczącego Tow., p. Pieprzyka, wprowadzono na salę szereg gości przy dźwiękach muzyki i melodii pieśni: »Z dymem pożarów«. Następnie odśpiewało Towarzystwo jubilat na powitanie staropolską pieśń świętą Wojciecha »Boga Radzico dziawico«. Sprawozdanie z 25-letniej działalności Tow. zdał, z powodu powołania pod broń sekretarza i jego zastępcy, zastępca przewodniczącego p. Idziak, podkreślając w nim zwłaszcza miłość do kraju i do mowy ojczystej, która głównie podtrzymywała zapał i energię towarzystwa w jego 25-letnim okresie pracy i istnienia.

Ks. probasz Bräuer, jako probasz kościoła św. Piusa, w którym Tow. śpiewa na chórze, podniósł zasługi z działalności Tow. na polu śpiewu kościelnego.

Pan Jul. Sekotowski składał życzenia imieniem okręgu śpiewaczego na Brandenburgję. Znaczenie pieśni polskiej dla ludu polskiego, a zwłaszcza dla ludu polskiego na obczyźnie podkreślał redaktor »Dziennika Berlińskiego«, Kasprzak. Pan Barwicki składał życzenia imieniem związku Kół śpiewaczych,